Nr. 174. Kraków, Czwartek 26 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	—	ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	—	„
Półrocznie . . .	**6** „	—	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	— „	**15**	„

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35**	ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	—	„
Półrocznie . . .	**8** „	—	„

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu" **bezpłatnie.**

Tajemnicza podróż.

Przed niedawnym czasem, wtedy, kiedy hr. Kalnoky składał Delegacjom sprawozdanie o kierunku polityki zagranicznej, zdawało się, że stosunki bułgarskie uregulowały się nareszcie, i że do naturalnego rozwoju młodego państwa jednej tylko małej potrzeba było rzeczy: uznania dzisiejszych stosunków przez europejskie rządy.

Austrjacki minister konstatował, że Bułgarja pracuje dzielnie i ze skutkiem nad wewnętrznem wzmożeniem się pod względem ekonomicznym i że nawet tak niemiłe objawy, jak spisek majora Panicy, nie są w stanie zakłócić pokojowych wewnętrznych stosunków. Wobec tego zatem, uznanie księcia wydawało się tylko kwestją czasu, i w tym też, a nie innym duchu rozumiano oświadczenia Kalnokyego.

Nagle, wbrew przewidywaniom i rachubom wszelkim, wbrew jawnym oświadczeniom i przypuszczeniom cichym, stało się w Bułgarji coś w skutkach swoich niewątpliwie groźnego; niewiadomo jeszcze dokładnie — co? Książe Ferdynand w nocy opuścił Sofję i drogą daleką, na Warnę i Bukareszt, dostał się na terytorjum austrjackie, jedyne, gdzie go przyjmą gościnnie, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, pożegnał tron, na którym nie długo zasiadał — na zawsze.

Zagadka jest do rozwiązania trudną. Co mogło stać się powodem tak przerażającej zmiany? Można było wprawdzie już od pewnego czasu dostrzedz niepokojące objawy: niewytłómaczona dymisja dwóch ministrów, nowe tajemnicze aresztowania w bułgarskiej armji, wszystko to razem pozwalało przeczuwać, że coś się zepsuło w Bułgarji. Dotychczasowy system, którego główną podporą był Stambułow, zachwiał się; daremnie tłómaczono nieporozumienia gabinetowe osobistą szorstkością prezydenta ministrów, daremnie zapewniano, że usunięcie się dra Strańskiego, twórcy i biegłego kierownika bułgarskiej polityki zagranicznej, jest rzeczą mało ważną. W każdym razie, nie mało ważnym krokiem była owa nieszczęsna nota do Porty, wydana bezpośrednio po przestrogach Kalnokyego, żeby młode państwo nie puszczało się na niebezpieczne eksperymenty polityczne, które tylko zgubę przynieść mu mogą; była ona właśnie takim niewczesnym eksperymentem, a skutki jej wskazują, że miał słuszność austrjacki mąż stanu. Niedługo zapewne dowiemy się bliższych szczegółów całej sprawy; prawie jednak nie ma wątpliwości, że nie co innego, tylko owa nota będzie powodem upadku księcia Ferdynanda, jeżeli już się nią nie stała.

Doprawdy niewiadomo, w jakim celu wydał ją pan Stambułów. Nie jest przecież tak naiwnym, żeby nie wiedział, że jeśli Austrja nie może się żadną miarą zdecydować na inicjatywę w sprawie uznania księcia, — Turcja, finansowo zależna od Rosji, tem bardziej nigdy się na krok podobny nie odważy. Ogłoszenie niezależności, którem nota grozi, zaszkodziłoby najwięcej samej Bułgarji, bo zraziłoby do niej jedyną wierną dotychczas przyjaciółkę i protektorkę, Austrję. Sama jedna, opuszczona przez wszystkich, otoczona zewsząd nieprzyjaciółmi, musiałaby uledz rosyjskiej przemocy; wówczas z pewnością nikt nie śmiałby stanąć w jej obronie. Łatwo można pojąć, że ta sytuacja przejściowa, niepewna, narażająca ustawicznie rząd na nieprzyjemności i zawikłania, w jakiej dotychczas żyła Bułgarja, nie mogła być ani księciu, ani narodowi, ani nawet każdemu przyjacielowi Bułgarji miłą, wobec tego jednak, że na razie nie poradziłyby temu żadne wysiłki polityki i dyplomacji, trzeba było przestróg rozumnych posłuchać, cierpliwie znosić stan rzeczy, jakikolwiekby był, obrócić wszystkie siły do zwalczenia destrukcyjnych, filorosyjskich prądów wewnątrz kraju, do podniesienia materjalnych zasobów i do spotęgowania moralnej siły narodu.

Co będzie teraz? Czy Rosja ma wśród Bułgarów tak liczne stronnictwo, żeby mogło objąć ster rządów? Czy Austrja ujmie się za księciem i czy przynajmniej poczyni kroki, żeby ubezpieczyć swój własny wpływ?

Nie wiadomo, co na to odpowiedzieć. Pojawiają się głosy, przypuszczające, że tajemnicza podróż księcia Ferdynanda jest prologiem strasznego europejskiego dramatu. Upadek Bismarcka, który stanowił główną rękojmię pokoju, nadzwyczajne zbrojenie się państw sprzymierzonych, szybki, na gwałt prawie zawarty układ z Anglją, zaczepne stanowisko Serbji, fakty te kojarzące się razem, wywołują wśród opinji publicznej popłoch; już słychać po cichu szeptane straszne słowo: wojna...

Może tak źle jeszcze nie będzie; ale w każdym razie, żeby uniknąć smutnej ostateczności, kto wie, czy Europa nie poświęci na pastwę wschodniemu Molochowi małego państewka, któremu się należał lepszy los za te kilka pięknych kart, jakie mu będzie musiała poświęcić historja.

Informacje.

Rada zdrowia odbyła w dniu 12 b. m. dziesiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1) Załatwiono spóźnione podanie o stypendjum z fundacji bł. p. dr. Rappaporta.

2) Przedstawiono szereg wniosków, celem możliwego usunięcia różnych szkodliwości dla ludzi, bydła i ryb, wynikających z zanieczyszczeń rzek przez odpadki fabryczne.

3) Wydano orzeczenie w sprawie stosunków zdrowotnych w dystylarni nafty w Ropicy polskiej.

4) Wydano opinję pod względem zdrowotnym, w sprawie cegielni przy ulicy Zielonej we Lwowie.

5) Uchwalono instrukcję dla komisarza zdrojowego i komisji zdrojowej w Rabce.

Wyjazd księdza Hryniewieckiego, biskupa wileńskiego za granicę.

Długoletni męczennik, ks. biskup Hryniewiecki, otrzymał przed miesiącem pozwolenie od cara na wyjazd bezpowrotny z wygnania za granicę. Oto przebieg tej sprawy wysoce interesującej i charakteryzującej rząd rosyjski bardzo dokładnie:

W d. 11 maja zjawił się u biskupa szef policji Jarosławskiej i dał ks. Hryniewieckiemu do przeczytania tylko dokument następującej treści: „Najj. Pan raczył pozwolić 19 b. m. kwietnia b. biskupowi wileńskiemu wyjechać bezpowrotnie za granicę i znalazł koniecznem wskazać następującą marszrutę: Moskwa, Tuła, Orzeł, Kursk, Kijów, Wołoczyska, dodając, że przejazd powinien być uskuteczniony bez przerwy. Nadto wyznacza biskupowi zapomogę w sumie rubli 1500 z resztek sum kościelnych, która wypłacaną będzie po upływie roku, na prośbę biskupa, i to jeżeli się okaże, że biskup rządowi w niczem nie szkodził w ciągu roku upłynionego".

Na żądanie policjanta, aby biskup zobowiązał się na piśmie, iż wypełni wszystkie warunki — ks. Hryniewiecki z godnością wydał deklarację tej treści: „Mogę wyjechać piętnastego drogą wskazaną. Biskup Hryniewiecki".

W dniu wyjazdu, na dworcu jakaś osobistość wszczęła rozmowę z biskupem o sprawach wileńskich, o przywiązaniach ludu i t. d. Niezawodnie był to szpieg jakiś moskiewski. W Moskwie przyjęła czcigodnego pasterza policja, która obeszła się z nim najbrutalniej w świecie. Wówczas ks. biskup wobec zebranej publiczności, tak się odezwał do bezwstydnych urzędników:

„Co to ma znaczyć? Czy będziecie wieszać lub zarzynać?! Róbcie co wam się podoba, ale nie macie prawa mnie pędzić do powozu, bom przecież złożył deklarację, że się do rozporządzenia cesarskiego zastosuję. Jestem cierpiący i mogę potrzebować krótkiego odpoczynku; proszę mnie więc nie naglić!"

Na ten pełen godności protest odpowiedziano brutalnie: „Tak, tak, wiemy żeś pan chory!", oraz: „My z panem grzecznie się obchodzimy, a możnaby inaczej", i naglić nie przestano, aby jak najprędzej przejechał na dworzec kurski. Tutaj czekały nowe niespodzianki. Zaczęto naglić biskupa, żeby wszedł do przygotowanego apartamentu, nim nadejdzie godzina wyjazdu. Biskup się nie opierał i podążył z właściwą sobie powagą i godnością do apartamentu. Tutaj dodać należy, że od Moskwy szpiegowało Pasterza bezczelnie i prowokująco dwóch tajnych agentów umiejących po polsku, których liczba się podwoiła w ciągu podróży. Oprócz tego pełno było wszędzie jawnych żandarmów, którzy stawali przy wagonie biskupa gdy pociąg się zatrzymywał, podczas gdy tajni agenci chodzili za biskupem gdy wysiadał, zaglądali często do jego przedziału, i nieraz za każdem słowem i ruchem śledzili, nie zadając sobie nawet fatygi wypełnienia tego szczytnego zadania z jakąkolwiek delikatnością. W końcu kursowały wciąż depesze, a na wagonie był napis: „Biskup Hryniewiecki!"

Ajenci policyjni śledzili biskupa po drodze, siedząc z nim razem w wagonie.

Niedaleko od Kijowa zaszedł dziwny wypadek: ks. biskup zadrzemał przy oknie zamkniętem, w tem uderzył ze spodu tak silny i gwałtowny prąd powietrza, że cierpiący na silne reumatyzmy i roztrój nerwowy Pasterz o mało nie został paraliżem rażony. Zerwał się strwożony i zawołał o pomoc. Okazało się, że pod jego miejscem otwarła się jakaś klapa, wskutek czego tak gwałtowny prąd powietrza uderzył!...

Wezwano konduktora, zbliżyli się szpiegowie i wyjaśniono zaraz przyczynę wypadku, przyczem wymienione osoby okazały mało zdziwienia a nieco zmięszania. Wypadek był przyczyną przerażenia, chociaż z pewnością twierdzić nie można, że rzecz przygotowano umyślnie! Bądź jak bądź przyznać należy, że to wypadek ogólnie niepraktykujący się na kolejach i że przeto — w danych okolicznościach — rzecz dziwną się wydaje. Po tej awanturze ks. biskup przeszedł do drugiego przedziału, bardzo blizkiego szpiegów, co im ułatwiło obserwację.

Pociąg doszedł do Kijowa, gdzie powtórnie trzeba było przesiadać. I tutaj był przygotowany osobny apartament dla Pasterza, którego też zaraz tam zaproszono. Lecz ks. biskup odpowiedział, że chce trochę pochodzić. Publiczności było wiele na dworcu, i znalazł się między takową jeden z dawnych znajomych ks. biskupa.

Niepodobała się czujnej straży ta niespodzianka, ale miano jednak tyle przyzwoitości, że rozmowie nie przeszkadzano. Ks. biskup zaprosił znajomych do salonu, potem wszedł sam z kapelanem i drzwi zamknięto. W tem zaczęła się dobijać jakaś kobieta z dziećmi, żeby poprosić biskupa-wyznawcę o błogosławieństwo. Żandarmi wpuścić jej nie chcieli, lecz kobieta przemocą drzwi otworzyła i dopięła swego poczciwego celu. Zaiste, cenne też i na życie całe pamiętne błogosławieństwo poczciwa ta dusza otrzymała...

Z Kijowa przezacny ks. biskup wyjechał 17 maja pod wieczór, a w niedzielę 18 rano stanął w Wołoczyskach, na krańcach „Russkiej" ziemi — na której od „braci Słowian" tyle doznał najwyszukańszej gościnności! Stanął u nas, w Galicji — gdzie się znalazł wśród serdecznego otoczenia.

Z powodu niedzieli i wyczerpania zupełnego sił, ks. biskup Hryniewiecki zabawił w Podwołoczyskach do wieczora, poczem podążył dalej przez Lwów i Kraków. Okazało się, że znajomi szpiegowie za ks. biskupem gonią; trzeba więc było użyć manewrów, żeby się ich pozbyć. Dostojny pasterz po tylu cierpieniach odetchnie wreszcie swobodnie. Bądź pozdrowiony Męczenniku!

Obrady Delegacji.

Budapeszt 24 czerwca.

Delegacja węgierska zajmowała się we wtorek kredytem okupacyjnym, wczoraj budżetem wojskowym. Obrady wojskowe trwać jeszcze będą dzisiaj, ponieważ niewątpliwie wnioski komisji wojskowej, będą przyjęte, nie będzie żadnych różnic między postanowieniami obu delegacyj i w ten sposób ostatnie posiedzenie austrjackiej delegacji odbędzie się w piątek, węgierskiej zaś w sobotę. Z posiedzenia poniedziałkowego, na którem omawiano budżet ministerjum spraw zagranicznych, zaznaczyć trzeba przemówienie Horvatha; mowca chwalił stanowisko ministra w sprawie bułgarskiej; co się tyczy Serbji, mowca sądzi, że prądy, które wzięły tam górę nie szkodzą Austrji tyle, ile właśnie serbskiemu państwu i serbskiemu ludowi. Szef sekcji Szögeny — Marich stwierdza, że stosunek Austrji do Serbji w niczem nie zmienił się od czasu, jak Kalnoky składał oświadczenia w komisji (czyli że nota rządu serbskiego nic w nich nie naprawiła). Co do słynnej rozmowy posła Simicza szef Szögeny zapewnia, że indywidualne zapatrywania p. Simicza nie odegrają żadnej roli w polityce obu państw. Oprócz tego zastanawiano się nad reformą Akademji orjentalnej.

Wiadomości polityczne.

Plany króla Milana.

Belgradzki korespondent pisma *Pesti Hirlap* podaje bardzo ciekawe szczegóły o obecnem położeniu politycznem w Serbji. Ponieważ rewelacje węgierskiego dziennika potwierdzają w zupełności wypowiedziane przez nas w swoim czasie przypuszczenia co do powodów, które skłoniły byłego władcę Serbów do abdykacji, podajemy tu ową korespondencję w krótkiem streszczeniu.

W Belgradzie — pisze wspomniany dziennik — już coraz częściej spotykać można ludzi, którzy abdykację Milana uważają tylko za nader zręczne pociągnięcie na szachownicy politycznej. Przed złożeniem korony nadał on ubogiemu i nieoświeconemu ludowi konstytucję, której złe skutki już dziś są widoczne. Także regentów dobrał były król bardzo zręcznie. Tylko Ristiez zdolny jest z pośród wszystkich liberałów opierać się klice radykalnej i utrzymać się przy władzy. Natomiast Proticz gotów jest w każdej chwili powołać armję do wystąpienia w obronie Milana, albo raczej dynastji Obrenowiczów. A zaś Belimarkowicz ustępuje zawsze swym kolegom. Ponieważ nadto nowa konstytucja ułatwiła radykałom uzyskanie przewagi przy wyborach do Skupczyny i utworzenie rządu złożonego z Gruiczów i Tauszanowiczów, regenci pragnąc utrzymać swą powagę, z jednej strony są zmuszeni zasłaniać się Milanem, a z drugiej przyznawać mu prawo do wywierania nieograniczonego wpływu na wychowanie młodego króla a odsuwania od niego królowej Natalji. W ten sposób powołał Milan odrazu do wzajemnego zwalczania siebie: radykałów, rejentów i Natalję i uczynił ich wcale dla siebie niegroźnymi. Ciągła walka o kompetencję, jaka toczy się między rządem a regencją, jako też skrajność radykalnego ministerjum sprzykrzyły się już Serbom.

Skorzystał z tego Milan, bo wróciwszy do Belgradu znosi się obecnie za wiedzą i zgodą Risticza z wyższymi oficerami, z przywódcami liberałów i innych stronnictw, jakoteż z najrozumniejszymi politykami wrzekomo w celu zasięgnięcia ich zdania, co do położenia politycznego w Serbji a w rzeczywistości dla zjednania sobie jak najliczniejszych zwolenników. Udało mu się to w zupełności. Coraz liczniejszych zyskuje zwolenników zdanie, że rząd radykalny doprowadził Serbję nad brzeg przepaści i dlatego powinien Milan objąć regencję, aż do dojścia młodego króla do pełnoletności a Risticza powołać na stałego prezesa liberalnego gabinetu. Zdaje się, że nawet resztki rozproszonego stronnictwa postępowego, których wybitnego przywódcę były król pozyskał dla siebie za granicą, staną po stronie Milana. Ten ostatni, widząc, że ma za sobą wojsko, rejentów i inteligencję, zrzucił już maskę i wystąpił publicznie z zarzutami, iż radykalni ministrowie gubią Serbję a młodego króla pozbawić chcą tronu. Jakkolwiek chwilowo nikt w Belgradzie nie myśli o zmianie dynastji, ponieważ nawet najwierniejszy poplecznik Karageorgiewicza ma inne kłopoty na głowie, zażąda Milan prawdopodobnie niebawem usunięcia radykalnego ministerjum. Będzie to krok stanowczy i bardzo ryzykowny a nieulega wątpliwości, że były monarcha nie ulęknie się przed nim, bo naraził się już radykałom do tego stopnia, że albo odzyska władzę i zostanie regentem, albo też czeka go śmierć a przynajmniej dożywotnie więzienie. Ministrowie przeczuwają co im grozi i dlatego żądają od Risticza, aby oddalił Milana, ale ten ostatni oświadczył podobno: „Właśnie dlatego, że oni tego chcą, nie wyjadę za granicę; pozostanę u boku syna!" Mimo to chwilowy wyjazd króla ojca ze względów taktycznych nie jest wykluczony.

Czy Rosja godzi się na plany byłego swego ulubieńca a później znienawidzonego wroga, nie wiadomo. Należy przecież zanotować, że Milan oświadczył wobec kilkudziesięciu osób, że zdaniem jego, na wypadek wojny Serbię tylko po stronie Rosji wyobrazić sobie można i dodał, iż myśl ta zawsze ożywiała zagraniczną jego politykę, jakkolwiek był zmuszony innemi drogami zmierzać ku powyższemu celowi.

Zatargi w Domu Romanowych.

Carowi zakłócają spokój nietylko nihiliści, lecz także najwyżsi dygnitarze państwa, a nawet członkowie jego rodziny. Świeżo odebraliśmy wiadomość, że wielki książe Aleksy popadł w niełaskę u cesarskiego swego brata z powodów, które wybornie charakteryzują stosunki rosyjskie. Zaraz po wstąpieniu na tron, zamianował Aleksander III. wymienionego swego brata naczelnym wodzem całej floty rosyjskiej, a jenerała Szestakowa ministrem marynarki. Jenerał Szestakow przyczynił się nie mało do rozwoju rosyjskiej marynarki, chociaż już wówczas przebąkiwano, że w ministerjum, na którego czele stał ów jenerał, frymarczono posadami i dostawami. Skargi poczęły się mnożyć, skoro na wniosek wielkiego księcia Aleksego zamianowano ministrem marynarki p. Czychaczewa, o którym powszechnie mówiono, iż „zebrał" on na stanowisku dyrektora subwencjonowanego przez państwo towarzystwa żeglugi parowej na morzu Czarnem, w ciągu lat dwudziestu wielomiljonowy majątek. Nadto doszło wnet do wiadomości publicznej, że p. minister kupił tekę za 600.000 rs. od hr. Beauharnais, kochanicy naczelnego komendanta floty. Niebawem zaczęto sobie także opowiadać o prawie już otwartem sprzedawaniu nietylko posad rządowych, lecz nawet miejsc w szkole marynarki. W warsztatach marynarki zaś zdzierano w najbezwstydniejszy sposób robotników, co tych ostatnich spowodowało do otwartego buntu, o którym i car się dowiedział. Równocześnie rozeszła się wiadomość o sprzedaniu przez oficera marynarki Schmidta planów fortyfikacyj kronsztadzkich. Zarządzone wskutek tego śledztwo wykazało, że p. Czychaczew zamierzał wyzyskać ową sprzedaż na własną korzyść, projektując przeróbki i uzupełnienia w fortyfikacjach, z których przynajmniej ²/₃ było zbytecznych.

Po tych zajściach odrzucił car przedstawiony przez ministra a zatwierdzony przez w. księcia Aleksego plan fortyfikacji Sebastopola a ufortyfikowanie portu Teodozji zarządził, nie pytając wcale brata o zdanie. Wskutek tego zażądał w. książe dłuższego urlopu, który niezawodnie poprzedzi tylko dymisję. Czy brat carski zgrzeszył tylko niedbalstwem i zbytniem zaufaniem do ludzi, czy też był z ministrem w porozumieniu trudno stwierdzić. W Petersburgu zdania, co do winy w. księcia Aleksego są podzielone.

Stanley o ugodzie.

Stanley, idąc za przykładem cesarza niemieckiego, nie przestaje wypowiadać długich mów, których treść rozchodzi się po całym świecie; jest to reklamowanie się na swój sposób. Niemniej jednak nie jest rzeczą pozbawioną interesu wiedzieć, jak się zapatruje na afrykańskie sprawy najlepszy znawca tych stosunków; podajemy więc kilka wyjątków z jego mowy, wypowiedzianej wieczorem d. 19 b. m. w Newcastle: „Przed 48 godzinami oburzałem się na angielski rząd i lorda Salisburyego, bo mieli zamiar, albo też grozili tylko, że Anglja zrobi ofiarę ze 150.000 mil kwadratowych. A tymczasem nasz wielki i wybitny przyjaciel (Salisbury) jednem pociągnięciem pióra nietylko 150.000, ale

500.000 mil kwadr. Anglji zapewnił, a na przyszłość przygotował dla niej w dolinie Nilowej przestrzeń jakiego miljona mil. To wspaniale! Teraz możemy mieć nadzieję, że brytyjski lud będzie swobodnie oddychał w sercu Afryki, co dotychczas było rzeczą wątpliwą. Niemcy rachowali naturalnie na to, że cały kraj po za ich okręgiem na wschód od jeziora Victoria osiągną. Ale jako dowód ich uprzejmości, muszę wspomnieć, że pociągnęli swoją granicę o jeden stopień na północ mniej, niż do tego mieli prawo, przez co dla Anglji pozostał kraj pewnego króla, z którym zawarłem układy, i który nam dostarczy 200.000 wojowników. Jest to kraj wspaniały, zamieszkały przez ludzi umysłowo rozwiniętych. Niemcy dali nam równocześnie prawo wolnego przejścia przez ich terytorja. Jest to dla Anglików rzeczą tak korzystną, jakby te terytorja były w naszem posiadaniu. Oprócz tego, jeszcze jest i ta korzyść, że leży teraz w interesie Niemców bardziej, niż w interesie Anglji, obstawać za wolną żeglugą w Zambezi, bo jeżeli rzeki Zambezi i Shire będą wolne, droga Niemców do jeziora Tanganyika o sto mil stanie się krótsza. Oba kraje będą zatem wspólnie czuwały nad wolnością Zambezi, i w ten sposób usunie się przewagę Portugalczyków. Zresztą ani Anglicy, ani Niemcy nie są zmuszeni usuwać się z Afryki; konkurencja będzie utrzymana". Stanley zakończył mowę takiemi słowami: „Uważam ugodę za dowód dobrej woli Anglji i Niemiec. Co się tyczy Helgolandu, to w istocie wątpię, czy ta wyspa ma choćby dziesiątą część wartości obiecanej Anglji małej wysepki Pemby. A teraz mamy nietylko Pembę, lecz i Zanzibar, miasto o 100.000 mieszkańców, wyspę z 250 tysięczną ludnością, której stosunki handlowe z państwem Wielko-Brytańskiem mają wartość roczną dwóch miljonów funtów szterlingów".

Socjaliści niemieccy.

Niemieccy socjaliści już dzisiaj, zanim zniesiono ustawę o socjalistach, dzielą się na dwa obozy. Dawniejsi przywódcy stronnictwa, stanowiący większość, starają się wpłynąć uspokajająco na cały ruch; młodzi, na których czele stoi nowo-wybrany poseł z Chemnitz p. Schippel, pragną wszelkiemi siłami walkę prowadzić jak najzaciętszą. Prawdopodobnie dnia 1 października (wtedy bowiem upływa ustawa wyjątkowa) skrajne grupy zerwą ze stronnictwem, ponieważ nie chcą się zgodzić na zamierzone zmiany w taktyce partyjnej. Zmiany te polegają przedewszystkiem na zwrocie stanowiska wobec strejków. Bebel i Auer występują przeciwko „strejkowemu fanatyzmowi"; do nich przyłączył się także poseł Wurm, który miał obszerną przemówę na wiecu partji socjalno-demokratycznej w Kottbus, w której zaznaczył, że głównem dążeniem stronnictwa jest pozyskanie władzy na drodze prawodawczej i skutkiem tego życzył sobie, żeby organizacja jego była podobna do organizacji innych frakcyj parlamentarnych. To więc, że na owym wiecu przyjęto rezolucję, według której projekt rządowy, dotyczący prawodawstwa ochronnego dla robotników, uznany został za niewystarczający, ma oznaczać tylko, że demokraci-socjalni gotowi są stanąć na gruncie prawa i brać udział w pracach ciał prawodawczych.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Z Berlina odbieramy następującą odezwę: „Kaplica Piusa, która około 6—700 osób mieści, jest jedynym Bogu poświęconym lokalem dla wielkiej, całą północno-wschodnią część Berlina i niektóre przedmieścia obejmującej parafji św. Piusa, nie odpowiada ona już w żadnym względzie potrzebie. Kaplica ta, z szachulca budowana, została w ciągu 18 lat swego istnienia przez grzyb naruszona i zaczyna gnić. Czy to ma być kościół godny wielkiego Papieża Piusa, którego nazwę nosi? Co mają innowiercy o nas katolikach myśleć, którzy — w niemieckiej stolicy państwa z jej nowomodnemi pałacami! — nie troszczymy się o to, że nasz Zbawiciel w ubogim domku mieszka, w uboższym, jak najzwyczajniejszy kościół wiejski! Wy, katolicy, zdala, którzy te słowa czytacie, pomóżcie nam. Tutejsi katolicy są większą częścią waszymi rodakami, którzy tu dotąd mianowicie z Prus Zachodnich, z Poznańskiego i ze Slązka dla zarobku albo z innych powodów przybyli i przecież także tutaj, jak gdzieindziej, swe kościelne obowiązki wypełnić muszą; jakże jednak mogą być do tego zdolni, n. p. członkowie parafji Piusa, gdy tylko jedną kaplicę posiadają, która, pomimo że w niedzielę trzy msze św. się odprawiają, przy 22.000 dusz tylko trzy razy po 6—700 osób = 18—2100 pomieści? Nawet chociażby chcieli, nie mogą tego z braku miejsca wypełnić i dlatego traci tutaj tak wielu swoją religję. W kościele Piusa wygłasza się co niedzielę i co święto *polskie* kazanie. Katolicy! Pomóżcie nam do budowy nowego, większego kościoła! Katolicy tutejsi są po największej części robotnikami, a mianowicie pomiędzy członkami parafji św. Piusa znajduje się tylko bardzo mało zamożnych. Około 70 tysięcy marek zebrano na nowy kościół; jeżeli nie będziemy mieli przynajmniej jeszcze raz tyle, wtenczas o rozpoczęciu budowy nie może być mowy. Dlatego nie zamykajcie serc waszych, nie zamykajcie kieszeni waszych! Niech każdy coś ofiaruje. Niech i ubogi swoją odrobinką się przyczyni do budowy kościoła Piusa w Berlinie. Bezwątpienia przyjmie i Szan. Duchowieństwo wszędzie dary na ten cel. Bóg niech to wynagrodzi stokrotnie! — *Ks. Wilhelm Frank*, kurator kościoła św. Piusa w Berlinie, Pallisadenstrasse 73, I."

KURJER LWOWSKI.

† Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie poniosło dotkliwą stratę przez zgon ś. p. Izabeli z Klimaszewskich Bodyńskiej, małżonki sekretarza Izby handlowej lwowskiej, zmarłej we Lwowie dnia 22 b. m. S. p. Izabela należała do założycielek tego Tow., i póki tylko pozwalało jej zdrowie, pełniła z całem poświęceniem i gorliwością mozolne obowiązki skarbniczki i zastępczyni przewodniczącej w zarządzie. Zarząd Tow. oszczędności kobiet składa wieniec na mogile tej nieodżałowanej i niepospolitej niewiasty Polki!

* Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów odbyło w poniedziałek w południe pod przewodnictwem Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego walne doroczne zgromadzenie, które przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i udzieliło mu absolutorjum za rachunki z roku ubiegłego. Zgromadzenie wyraziło uznanie hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu za ofiarowanie na rok przyszły nagrody wyścigowej w kwocie 1000 złr., również podziękowało hr. Ostrowskiemu za dar (szpicruta) z dodatkiem 200 rubli, również jako premję wyścigową. Do składu dyrekcji wyścigów, w miejsce Józefa hr. Potockiego, który telegraficznie usprawiedliwił swoją nieobecność, powołano p. Zygmunta Augustynowicza. Na wniosek wydziału uchwaliło zgromadzenie mianować pp. Mochnackiego Edmunda, prezydenta miasta, i dra Marchwickiego Zdzisława, wiceprezydenta, na czas trwania ich urzędowania, członkami honorowymi Towarzystwa w dowód wdzięczności i uznania przychylności dla Towarzystwa, okazanej przez dostarczenie nowej areny wyścigowej; wreszcie uznano zasługi Alberta hr. Cetnera około sprawy uzyskania nowej areny i uchwalono wnieść do reprezentacji miasta podanie z propozycją, ażeby arena nowa nosiła po wieczne czasy nazwę: „Tor Cetnera". Obszerną dyskusję wywołała propozycja p. Postruskiego, ażeby prosić kasyno narodowe o ustanowienie jednej premji wyścigowej; ostatecznie postanowiono wnieść do wydziału kasyna odpowiednie podanie i uprosić marszałka krajowego, ażeby podanie to poparł na walnem zgromadzeniu członków kasyna, co też obecny na zgromadzeniu p. marszałek przyrzekł uczynić.

* Na tutejszej wystawie sztuk pięknych budzi wielkie zajęcie: Medaljon Adama Mickiewicza, przeznaczony do sarkofagu w krypcie na Wawelu, oraz najnowsza kompozycja „Ojczyzna" większych rozmiarów płaskorzeźba do pomnika ś. p. Felicji Wasilewskich Boberskiej, dłuta naszego artysty-rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego.

* Teatr hr. Skarbka wystawił z powodzeniem wesołą farsę Vallabregua pt.: „On ma trzy żony".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stryj dnia 21 czerwca. — W dniu 19 b. m. odbyło się tu za inicjatywą urzędnika ogrzewalni inżyniera p. Müllera, w naszem mieście uroczyste, przez tutejszego kanonika księdza Ollendra dokonane poświęcenie nowo wybudowanej remizy dla maszyn, w którem, prócz delegatów pojedyńczych, fachowych działów kolei państwowej w Stryju, wzięli udział pp.: Strzelbicki, komisarz starostwa, w zastępstwie starosty, nie mogącego przybyć skutkiem zajęć służbowych, dalej burmistrz miasta, zacny i przez wszystkich szanowany p. Zatwarnicki i wreszcie z łona dyrekcji wysłany reprezentant, starszy inżynier p. Wex. Nadto przybyli maszyniści i znaczna liczba wolnej od zajęcia służby. Uroczystość ta, która głębokie na uczestnikach wywarła wrażenie, rozpoczęła się o godzinie 10 i pół przed południem poświęceniem zewnętrznych i wewnętrznych ścian półkolisto wybudowanej remizy. Po dokonaniu tego obrzędu religijnego, przeciął nożycami stary inżynier p. Wex wstążeczkę, wzbraniającą dotychczas idealnie wjazdu do wnętrza ogrzewalni, do której następnie wjechała majestatycznie lokomotywa, przystrojona nader gustownie i efektownie festonami, chorągiewkami i emblematami kolejowemi. W końcu przemówił inżynier p. Müller gorącemi od serca płynącemi słowy do zgromadzonych maszynistów i robotników, rozwinąwszy nadzwyczaj szczęśliwie myśl: „Kto z Bogiem, Bóg z nim". Przemówienie to wywarło na obecnych podniosłe wrażenie, a było bardzo wskazane ze względu na obecny prąd socjalistyczny, który coraz głębiej wszędzie zapuszcza korzenie — potrzymywanie bowiem wiary, najpewniejszą przeciw nim jest bronią. Do śniadania, urządzonego po uroczystości, zasiadło około 40 osób, przy którem pierwszy toast na cześć cesarza, wniósł burmistrz, weteran z 31 roku p. Zatwarnicki, poczem muzyka kolejowa zaintonowała hymn ludowy. Nadto wniesiono toasty na cześć prezydenta kolei państwowej br. Czedika i radcy p. Kłosowskiego, który swoją nieobecność telegraficznie usprawiedliwił. Sniadanie, przy którem się nadzwyczaj serdecznie i ochoczo bawiono, przeciągnęło się do 4 godziny po połnduiu, podczas którego przygrywała muzyka kolejowa, składając równocześnie dowody nadzwyczajnych postępów, co tem bardziej pochwalić wypada, gdy kapela, składająca się przeważnie z profesjonistów warsztatowych, nie dysponuje na tyle czasem, by módz często odbywać próby.

* Kołomyja dnia 22 czerwca. — Pismo „O własnych siłach" zamieszcza co następuje: „W imieniu Rady miejskiej i komitetu obchodowego Mikiewiczowskiego zapraszamy obywateli miasta i okolicy, do jak najliczniejszego udziału w obchodzie żałobnym a zarazem radośnym, który się odbędzie w następującym porządku: W niedzielę dnia 29 czerwca w przeddzień właściwej uroczystości, o godzinie 4 popołudniu w ogrodzie miejskim festyn ludowy z okolicznościowemi przemówieniami, stosownemi deklamacjami, muzyką i śpiewami, — rozdane zostaną między publiczność wizerunki Mickiewicza i książeczki pamiątkowe. Wstęp wolny. Strzały moździeżowe oznajmią rozpoczęcie festynu. W poniedziałek dnia 30 czerwca żałobne nabożeństwa w parafjalnym kościele rz. kat. o godzinie 9, w parafjalnej cerkwi gr. kat. o godzinie 10, w synagodze izraelickiej o godzinie 11. Na powyższe nabożeństwa zapraszamy Radę powiatową, Radę miejską, wszystkie samoistne stowarzyszenia, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, straż ogniową i jak najliczniejszą publiczność. Punkt zborny o godzinie 8½ zrana przed ratuszem, zkąd pochód procesjonalnie uda się kolejno do świątyń Pańskich. Prosimy, by mieszkańcy Kołomyji zechcieli w ten dzień w czasie nabożeństw przystroić swoje mieszkania we flagi żałobne i o barwach narodowych, kupców, by pozamykali swe sklepy, a właścicieli fabryk i warstatów, by uwolnili swych robotników i czeladź. Z powodu szczupłości tutejszego kościoła parafjalnego zastrzegamy wstęp do wnętrza świątyni wyłącznie dla Pań, męzka publiczność zechce się zadowolnić umieszczeniem na dziedzińcu w koło kościoła". — Do Rady powiatowej wybrano ks. Maksymiljana Kruszelnickiego z Nazornej, ks. Michała Lewickiego z Werbiża, ks. T. Wojnarowskiego z Piadyk, Piotra Majkowskiego z Ostapkowiec, Cyryla Genika z Brzozowa, Jana Skaryczewskiego z Ostrowca, Symena Hryhorczuka z Buczaczek, Iwana Oleniuka z Korolówki, Daniela Płeszczuka z Tłumaczka, Semena Semianowa z Rungór i Iwana Djakowa z Kniaźdworu.

* Cieszyn dnia 22 czerwca. — Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu ślązkiego, zawarty został kompromis pomiędzy wyborcami czeskiej i polskiej narodowości na Slązku. Postawiono przeciw Niemcom wspólnych kandydatów. W Jaworznie kandyduje ks Józef Neugebauer, w Opawie ks. Gruda i dr. Stratil, w Frydku Hruby w Cieszynie ks. Swieży i Cienciała, w Bielsku dr. Jan Michejda. (W tej liczbie znajduje się przeto trzech Polaków, podczas gdy dotąd zasiadał w Sejmie ślązkim tylko Cienciała. *Przyp. Red.*).

* Nowy Sącz dnia 20 czerwca. — Dnia 18 b. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej nowosądeckiej z kurji mniejszych posiadłości. Przeważnie wybrano włościan. Głosujących było 329, z czego otrzymali: Tomasz Ciągło głosów 306, Mikołaj Gromosiak 302, Józef Gromala 297, ks. Fóralik 290, Jan Bednarek 282, Jan Potoczek 281, Jan Faron 273, Stanisław Potoczek 227, Kosma Merena 224, dr. Gustaw Romer 187, Jan Sindlarz 172. Ponieważ dwunasty nie otrzymał absolutnej większości, przeto przystąpiono do powtórnego głosowania, przy którem na 93 głosujących otrzymał Tomasz Grzyb 52 głosów. Więc na 12 wybranych jest 10 włościan.

* Podhajce dnia 20 czerwca. — Do Rady powiatowej wybrano z mniejszych posiadłości: ks. Hilarego Stetkiewicza, gr. kat. parocha z Bozykowa, ks. Cyryla, gr. kat. parocha z Wierzbowa, ks. Iwana Nawrockiego, gr. kat. parocha z Hołhocz, ks. Emiljana Zastyrca, gr. kat. parocha z Mozołówki, Włodzimierza Lewickiego, notarjusza z Wiśniowczyka, ks. Iwana Tokarza, parocha z Wiśniowczyka, Iwana Wołczuka, wójta ze Starego Miasta, Teodora Sodomorę z Beniowej, Michała Medyckiego, właściciela dóbr z Aleksandrówki (Rusin), Jana Bohdana (ojca) z Nowosiółek, Onufrego Hołubiaka z Horożanki i Chomę Woronycza z Wierzbowa. Wybory wypadły pomyślnie dla Rusinów, gdyż lista ich w całości przeszła.

KURJER EKONOMICZNY.

* Bil srebrny i reforma waluty w Stanach Zjednoczonych. Już od dłuższego czasu usiłowali właściciele olbrzymich kopalń srebra, rozporządzający licznemi głosami w obu ciałach reprezentacyjnych Kongresu Stanów Zjednoczonych, przeprowadzić zmianę w ustawodawstwie monetarnem tego kraju, w celu rozszerzenia dotychczasowego sposobu wybijania srebrnej monety i podniesienia przez to wartości białego kruszcu. Zamiary zwolenników srebrnej waluty rozbijały się dotychczas o stanowczy opór większości demokratycznej w Izbie reprezentantów, oraz o niechęć rządu związkowego, uważającego projekt jako szkodliwy dla stosunków ekonomicznych i finansowych państwa. Po ostatnich wyborach, gdy republikanie zdobyli w zgromadzeniach prawodawczych poważną większość, zajęto się znów sprawą reformy waluty. Z licznych wniosków, Izba reprezentantów zgodziła się na projekt dep. Widoma, stojący w pośrodku między żądaniem skrajnych zwolenników i przeciwników srebra. Najważniejszem postanowieniem nowego bilu było podniesienie rocznego kontygentu wybijania nowych srebrnych pieniędzy do sumy 54 miljonów dolarów, przyznanie tym pieniądzom zupełnego prawa waluty, wreszcie ewentualne upoważnienie rządu do swobodnego wybijania srebrnych pieniędzy bez żadnego ograniczenia na wypadek, gdyby cena targowa srebra tak się podniosła, iżby stosunek wartości srebra do złota wynosił, jak 16 : 1.

Zdawało się w pierwszej chwili, iż bill Widoma uzyska również większość w senacie, oraz aprobatę prezydenta i że niedługo stanie się prawem obowiązującem. Tymczasem depesze ostatnie doniosły, iż senat odrzucił powyższe przedłożenia, a uchwalił wniosek o wiele radykalniejszy, t. j. nieograniczone wybijanie srebrnej monety. Uchwałą tą senat zaszkodził sprawie, albowiem pewnem jest, iż choćby nawet Izba reprezentantów zastosowała się do woli senatu, prezydent Harrison nie udzieliłby sankcji ustawie, wprowadzającej zupełny przewrót w stosunkach monetarnych Stanów Zjednoczonych.

Wobec takiej komplikacji i istniejącej różnicy zdań między obu ciałami prawodawczemi, przypuszczają niektórzy, iż cała reforma odłożoną zostanie na czas dłuższy. Prawdopodobniejszem wydaje nam się jednak zdanie dzienników angielskich, które spodziewają się rychłego, dla właścicieli kopalń srebra pomyślnego załatwienia sprawy na podstawie kompromisowego wniosku, jaki niezawodnie wyjdzie z obrad wspólnej komisji republikańskiego stronnictwa obu Izb prawodawczych.

MIANOWANIA.

* Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował kancelistę Sądu powiatowego w Tłumaczu, Władysława Marcinkowskiego, adjunktem kancelaryjnym c. k. Sądu obwodowego w Brzeżanach.

KONKURSY.

* Wakują trzy stypendja po 1000 złr., każde na rok 1890/91 dla tych, co skończyli uniwersytety krajowe, szkołę politechniczną lub szkołę sztuk pięknych. Narodowość kandydata lub wyznanie nie stanowią różnicy Termin podań do 2 sierpnia b. r. w Wydziale krajowym. — Posada sługi szkolnego w gimnazjum wyższem w Stanisławowie. Termin podań do końca lipca b. r. (Patrz nr. 143 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WARSZAWSKI.

* Teatr Nowy wystawił z powodzeniem wznowioną komedję Al. Fredry (ojca) p. t.: *Nowy Don Kiszot*, było to pierwsze dzieło znakomitego komedjopisarza.

* Numer, na który w obecnem ciągnieniu loteryjnem padła główna wygrana 40.000, dostał się znowu w udziale niezamożnym. I tak: jedną ćwiartkę trzymał urzędnik izby skarbowej, Sz., drugą panna P., pensjonarka, córka oficjalisty cukrowni w Rytwianach, trzecią ćwiartkę miał rządca majątku z Łazisk, p. R., czwartą zaś trzymało do współki coś dziesięciu pracowników drukarni miejscowej J. Trzebińskiego, a między nimi sam właściciel, p. T. i syn jego.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Iskra z lokomotywy przejeżdżającego pociągu kolejowego obróciła na Węgrzech całą wieś w perzynę i wyrządziła niewysłowione klęski. Iskra padła na lekko kryty dach domu najbliższego, a wiatr poniósł ją dalej tak, że wkrótce cała wieś stanęła w płomieniach. Z dwustu domów ocalało tylko siedm; reszta spopielała. Ofiarą pożaru padła jedna osoba, jedenaście zaś doznało bardzo ciężkich uszkodzeń, a

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

10) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przy tej białej pościeli, skulona na podłodze, skronią o łóżeczko wsparta, patrzała matka w zwłoki nieruchomemi oczyma — tak okropnie, tak szeroko rozwartemi, jak gdyby niemi objąć, zawrzeć i na wieki zachować, unieść chciała żałobną w nich pozostałość kruszyny. Nigdy tak żywa istota nie patrzy w istotę żywą! Zda się, jakoby matka z pierworodnym, zaskoczeni przedwiecznym szmerem unicestwienia, w głazy się obrócili: on uśpiony — ona na jawie!

Żaden ruch nie zdradzał w niej życia. Krew uszła z rąk jej zesztywniałych, z posągowej twarzy, z ust, ściętych taką, jak w *tamtych* bladością. Cała w bieli z rozpuszczonemi zwojami swych kruczych włosów, ze śmiercią w oczach i ze śmiercią w sercu — bezwiedna patrzyła na skamieniałe ciałko i jeszcze myśleć nie poczęła, od doby!

Przez uchylone drzwi cichutko weszła do pokoju matka — z koszykiem białych kwiatów w ręku. Sama, cień tylko żyjącej istoty, odziana czarno, przystąpiła do stóp łóżeczka i ztamtąd, łzy roniąc, sypała ręką na zwłoki białych róż pączki i pęki konwalji, i lilje nierozkwitłe. Zapach młodego kwiecia, co świeżo z pod ciepłego słonka tu spadło, ocucił Anetkę na chwilę... Otwartą dłonią zgarnęła rozsypane kwiaty na podłogę i oczu z twarzyczki dziecięcia nie odwracając, po raz pierwszy od wczoraj przemówiła:

— On sam, on sam kwiaty rozłoży... on sam!

Matka słowa nie rzekła, tylko przez łzy gęste na portret Władysława w pokoju spojrzała — potem klękła przy córce, objęła jej wiotką kibić ramieniem, przytuliła głowę do wyschłej piersi, gorącej — i oczy swe wzniosła do niebios.

Nazajutrz przyszli ludzie...

* * *

Śpi Micio maleńki pod młodym cyprysem w polu ostatniego spoczynku! Śpi w białej trumience, na którą nikt kwiatka nie złożył — nikt, bo mu go ojciec nie zerwał, i jak bywało, w rączkę od tak dawna nie włożył! Nie zbudzi się Micio już więcej, i nie zakwili, i rączek do ojca nie wyciągnie, i śmiejącemi oczkami prosić się pieszczot jego nie będzie — i do matki nie zaszczebiota i przy piersi jej nie zaśnie kruszyna, na wieki uśpiona...

Pogrzebana dziecina — a z nią cała wiosna Anetki, tyle serdecznego życia, tyle szczęścia... takiego szczęścia, jakie raz jeden tylko zdolne się w duszy pomieścić! Nigdy już, nigdy to dziecię nie wróci — i nigdy już, nigdy nie wróci różana jasność dni minionych!

On wróci. Wróci jej mąż i kochanek — o, i jakże nieszczęśliwym będzie! Wróci i kołyskę zastanie próżną — opuszczone zabawki, które sam strugał — grobowe znajdzie milczenie, i swojej nie pozna Anetki! O jakże rozpaczać będzie, niepocieszony, nieutulony — gdy wróci!...

Czy wróci?

VIII.

Pół roku minęło od wyjazdu Władysława do Paryża. Co się z nim stało, nikt nie wiedział. Zarządca hotelu pisał dwukrotnie, zdając sprawę z życia swego byłego lokatora. Po kilku dniach pierwszych, Władysław wychodził wcześnie, wracał późno — często nad ranem. Bywali u niego rozmaici panowie, ale się doczekać go nie mogli; z tego też powodu, dwaj jego przyjaciele z Polski wyjechali z Paryża rychlej, niż zamierzali. Po wycieczce do Wersalu, która trwała trzy dni, Maniewski rzadko kiedy wracał do hotelu; 15 go marca kazał spakować rzeczy, zapłacił rachunek i odjechał — nie mówiąc dokąd.

Notarjusz rodziny doniósł z swej strony, że, po wyjeździe agenta, przez kilka tygodni nie widział Maniewskiego — aż razu jednego przyszedł z żądaniem dość znacznej pożyczki, którą też otrzymał. Żądania podobne powtarzały się coraz częściej, aż notarjusz zniewolony był odmówić kategorycznie dalszej usługi. Kapitał, jaki Władysław posiadał po rodzicach, wyczerpał się całkowicie i trzeba było zaciągnąć dług na Lubawie; zaledwie to jednak nie bez wielkich zachodów dokonano, Maniewski zapotrzebował sum nowych. Notarjusz przedstawił mu grożącą ruinę i zrzekł się stanowczo odpowiedzialności za wybryki rozrzutnika... który też, głęboko urażony, przeniósł swe interesa do kogoś innego. Mimo pozornego zdrowia, Władysław zdawał się być w ciągłej febrze i pytania o rodzinę w Cannes, pozbywał niecierpliwie.

Anetka wzbraniała się pytać znajomych o wiadomości o mężu. Ale pani Brzeska zdołała sprawdzić, że po kilku pierwszych odwiedzinach, Władysław nie pokazał się nigdzie. W sekrecie tedy przed nieszczęśliwą córką, zgnębiona słabością i zmartwieniem wdowa, szukała i znalazła drogą anonsów po gazetach adres nowego notarjusza swego zięcia i otrzymała od niego wiadomości, które stały się ostatnim dla niej na tej ziemi ciosem boleści... Władysław sprzedał wszystko! Wszystko — t. j. Lubawę i dworek pod Clamart!

Majątek wielkopolski istotnie był jego wyłączną własnością, po zawarowaniu stryjowi — podobno zupełnie zdziecinniałemu — mało znaczącej renty w kapitale. Ale dworek, przedstawiający wartość zaledwie kilkunastu tysięcy franków, chociaż przed ślubem jemu na własność zapisany, był przecież wspólną posiadłością młodej pary i matki, która sobie w nim mieszkanie wymówiła do zgonu! Więc nieszczęśliwy nie uszanował niczego! Ani ojcowizny, ani dziedzictwa, ani nawet tego ustronia, w którem ś. p. Mikołaj oczy zamknął, gdzie jej dziewczę na świat przyszło, gdzie lat tyle razem żyły tak szczęśliwie i spokojnie... Nie uszanował zacisza, które pierwsze było świadkiem jego własnego szczęścia! Ta wiadomość dobiła skołatane serce wdowy, bo jej odkryła prawdę najsmutniejszą: Władysław był nędznikiem, — jej córka dała się oczarować zwodzicielowi bez serca — i ona, matka, była zaślepioną!

(Dalszy ciąg nastąpi).

kilka osób dotąd nie odnaleziono; musiały zginąć w płomieniach. Kościół zgorzał do szczętu, dzwony stopiły się zupełnie, a większa część bydła wyginęła. Na gruzach rozpacza przeszło tysiąc ludzi bez domu i mienia. Miejscowość nazywa się Felsü Misley i leży w komitacie albańskim.

KURJER PARYSKI.

* Z Kairu donoszą, że pani Anna z Szawłowskich Neumanowa miała tam odczyt o Litwie i legendach litewskich, na posiedzeniu egipskiego Towarzystwa geograficznego, którego prelegentka jest członkiem. Dzienniki tamtejsze *Bosphore Egiptien, Phare d'Alexandrie* i inne wyrażają się bardzo pochlebnie o pracy tej, napisanej w języku francuzkim.

KURJER ATEŃSKI.

* Niedawno zmarł konsul Demostenes Mizzakis. Jako przedstawiciel rządu greckiego w Abisynji, odgrywał tam najważniejszą rolę i zyskał nieograniczone zaufanie króla Jana. Anglja zawsze, gdy chciała co zrobić w Abisynji, udawała się do Mizzakisa, bo ten wszystko wymógł na królu. Król Jan, człek niewykształcony, myślał, że Grecja jeszcze dziś jest tą potęgą, która pod Aleksandrem macedońskim świat zawojowała, a Mizzakis był za mądry, aby wypełnić negusowi tę lukę w znajomości dziejów...

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Król Mwanga w nieco niepewnem państwie Uganda, w centralnej Afryce, pisał do kardynała Lavigerie z prośbą o przysłanie misjonarzy, a prócz tego pisze: „Wielki ojcze! Przyślij mi też dzieci, któreby się znały na uzdrawianiu ludzi. Jeżeli ich przyślesz, daruję im piękne miejsce na zamieszkanie".

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Ostatnie chwile i pogrzeb Adama Mickiewicza, według współczesnych źródeł spisał *Władysław Bełza* (z pięcioma rycinami). Lwów i Kraków, 1890, str. 40. Wśród mnóstwa najróżnorodniejszych wydawnictw, poświęconych pamięci Wieszcza, niniejsza książeczka zajmuje wybitne miejsce. Nic dziwnego, bo wyszła z pod pióra utalentowanego pisarza i członka czynnego Towarzystwa im. Mickiewicza. Na podstawie sumiennych studjów i długich poszukiwań skreślił utalentowany pisarz wizerunek ostatnich chwil i pogrzebu Poety. Obok wierności w opisie, widać w opowiadaniu serdeczną nutę przywiązanego dziecka, które czyny i życie Ojca rozpamiętywa i czci z uszanowaniem najgłębszem. Polecamy gorąco książeczkę tę wszystkim, którzy chcą dokładne mieć pojęcie o końcu wielkiego Męża.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Od Komitetu celem urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu otrzymujemy następujące pismo: Na mocy uchwały Komitetu wykonawczego z d. 19 czerwca b. r. podaje się do wiadomości wszystkich pism publicznych codziennych, że sprawozdawcy ich otrzymają karty osobne, dające prawo do wstępu na wszystkie miejsca, przez które pochód pogrzebowy przechodzić będzie, jakoteż do kościoła. Redakcja każdego pisma może otrzymać kart takich, co najwięcej dwie. Sprawozdawcy, którzy się o nie zgłoszą, winni się zaopatrzyć w upoważnienia od Redakcyj, opiewające wyraźnie na imię i nazwisko sprawozdawcy.

Karty te dla odróżnienia od innych, będą miały kolor biały. Zgłaszać się o nie należy do biura Komitetu wykonawczego, ulica Wiślna nr. 7 od dnia 2 lipca w godzinach od 10—12 przed południem i od 3—5 po południu.

Antoni hr. Wodzicki.

Komitet postanowił wszystkie wieńce srebrne lub metalowe oddać po uroczystości do Muzeum narodowego. Wieńce, jak wiadomo, złożone będą w kaplicy Lipskich.

Komitet wykonawczy uchwalił, że na sarkofagu w krypcie wawelskiej ma być jeden tylko napis: „Adam Mickiewicz".

Pochód wyruszy nie o godz. 9, ale już o godz. 8 rano z powodu olbrzymiej liczby deputacyj, których rozwinięcie się zabierze więcej czasu.

Krypta na Wawelu jest już na ukończeniu. Z nawy lewej kościoła po 12 schodach schodzi się do przedniej części krypty, która pozwoli zwiedzającym grobowiec widzieć sarkofag w całej okazałości.

Koło artystyczno-literackie ma zaszczyt zawiadomić, iż w przyjęciu literatów i artystów w dniu 3 lipca w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mogą wziąć także udział osoby wprowadzone przez członków Koła. Bilety po 3 złr. można nabywać od dnia dzisiejszego w lokalu Koła (Rynek 16). W zebraniu wezmą udział również damy. Ostatni termin do zgłoszenia się dzień 1 lipca.

Artyści wszyscy, którzyby pragnęli wziąć udział w części muzycznej programu zebrania, raczą się porozumieć z p. drem. Fr. Bylickim (ul. Kopernika).

Komitet akademicki uchwalił jednomyślnie prosić J. M. rektora Korczyńskiego, iżby zechciał na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu przedstawić stosownie do życzeń Wydziału krajowego, następujące terno kandydatów na mowcę w imieniu młodzieży: akademików Lewickiego Kulczyckiego i Marowskiego. Jednomyślność, z jaką zgodzono się na kandydatów pięknie świadczy o usposobieniu naszej młodzieży, która umie zapominać o sztucznie wywoływanych sporach — tam, gdzie chodzi o uczczenie wielkiego poety.

* * *

Ekshumacja zwłok Mickiewicza odbędzie się 28 b. m. W uroczystości weźmie udział deputacja od „Collège de France". W imieniu tego zakładu przemawiać będzie znany uczony członek akademji francuzkiej i profesor w „Collège de France" Ernest Rénan, oraz ks. Czartoryski i historyk K. Waliszewski.

Według listu p. Wł. Mickiewicza, zewnętrzna trumna dębowa, rodzaj skrzyni, w której zwłoki Wieszcza, złożone poprzednio w trumnę metalową, przewieziono z Konstantynopola do Paryża, uległa zniszczeniu o tyle, iż zwłoki w niej nie będą mogły być wiezione na Wawel. W tej drewnianej trumnie przyjdą one tylko na dworzec krakowski, zkąd przeniesione zostaną z dworca na Wawel w trumnie metalowej, która znajduje się pod drewnianą. Ma to być trumna ołowiana, 2 m. długości, 65 ctm. szerokości, a 50 ctm. wysokości.

* * *

Fundusze zebrane na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza, przez dawny komitet i młodzież akademicką, która była inicjatorką tej sprawy, wynoszą przeszło 6000 złr., stan zaś składek złożonych w Banku krajowym, jak już wiadomo, dosięgnął zaledwie kwoty 1.200 złr. Obecnie jak się dowiaduje „Gaz. Narod." przybliżone koszta samej tylko dekoracji, według obliczenia przedłożonego komitetowi wykonawczemu przez komisję dekoracyjną, wyniosą 7000 złr. Należy dodać, iż wydatki te są ściśle przewidziane, a nie wzięto wcale w rachubę nieuniknionych zazwyczaj wydatków nieprzewidzianych. Wobec różnorodnych innych wydatków można pojąć, jak znacznej jeszcze sumy potrzeba, aby w drodze publicznej ofiarności wszystkie koszta mogły być pokryte.

* * *

Izba rękodzielnicza lwowska wysyła do Krakowa na uroczystość zwiezienia zwłok Wieszcza narodu ś. p. Adama Mickiewicza 60 delegatów z każdej korporacji rękodzielniczej różnych zawodów, po kilku reprezentantów ze sztandarami swojemi i odznakami o barwach narodowych przypięte tarczą, przedstawiającą godło rękodzielnicze z napisem: „Delegat rękodzielników lwowskich", z których to odznak, po ukończonej uroczystości sporządzony zostanie wieniec i złożony na trumnie Wieszcza — Również i korporacje z prowincji naszego kraju biorą udział w tej uroczystości, wysyłając swych delegatów.

Oddział lwowski Towarzystwa pedagogicznego wysyła Jana Chudeckiego, nauczyciela szkoły etatowej im. św. Anny, jako delegata na uroczystość sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa.

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie uchwalił złożyć na trumnie Wieszcza wieniec ze stosownym napisem, przez czas uroczystości wywiesić na gmachu kasyna chorągiew i zakupić portret Wieszcza do jednej z sal kasyna.

* * *

Dąbrowa dnia 22 czerwca. — Komitet obywatelski deleguje 100 włościan w siermięgach i sukmanach i wysyła wieniec ze wstęgami, na których wybity będzie napis: Na wstędze białej: „Powiat dąbrowski" na szafirowej i amarantowej po dwa wiersze z następującego wyjątku z Giaura":

> Ducha swobody nic nie zagrzebie
> Chyba on sam siebie;
> Bo samo tylko upodlenie ducha
> Nagina wolnych szyje do łańcucha!

Oprócz tego wydał komitet następującą odezwę: „Bracia Rolnicy! Zbliża się uroczysta chwila złożenia na Wawelu zwłok nieśmiertelnego Wieszcza naszego. Krakowski komitet wykonawczy naznaczył na tę uroczystość dzień 4 lipca. Zawiadamiamy więc Was, że Rolnicy powiatu Dąbrowskiego odjadą we czwartek 3 lipca o godzinie 12 w południe z dworca Tarnowskiego, przeto kto z powiatu Dąbrowskiego chce wziąć udział w tej wielkiej narodowej uroczystości, ten zechce się zastosować do niniejszego zawiadomienia. — Komitet ludowy w Dąbrowie."

Miasto Sanok wysyła do Krakowa na uroczystość złożenia prochów Wieszcza na Wawelu deputację złożoną z 3 członków: burmistrza Cyryla Ładyżyńskiego, adwokata dra Jana Gawła i mieszczanina Walentego Lipińskiego. Deputacja ta złoży wieniec z napisem: „Miasto Sanok Mickiewiczowi". W dniu pogrzebu urządza miasto żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym ob. łac. przy udziale wszystkich duchownych obu obrządków; rozdzieli 200 egzemplarzy dziełka „Złote myśli" Mickiewicza i wywiesi chorągwie żałobne oraz chorągwie o barwach krajowych i miasta po gmachach zakładów publicznych. Na nabożeństwo zaproszono wszystkie zakłady naukowe i stowarzyszenia, jakoteż władze rządowe i autonomiczne. Podczas nabożeństwa będą wszystkie handle, sklepy i kramy pozamykane.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Jana i Pawła, męczenników. Pochodzili z Włoch, ze znakomitego rodu. Zostawali na dworze synów Konstantyna W jako wysocy urzędnicy. Z rozkazu Juljana Apostaty, roku 362, za to, że nie chcieli wyrzec się wiary chrześcjańskiej, ponieśli śmierć męczeńską, rozdawszy wprzódy bogate swe dobra pomiędzy ubogich.

Kalendarz. Dziś śś. Jana i Pawła, męczenników; jutro: śś. Władysława i Filipiny.

Kalendarz historyczny. 26 czerwca 1295 roku: Koronacja Przemysława I w Gnieźnie.

Jego Eminencja Kardynał Książę Biskup Krakowski przyjmował w dniu wczorajszym życzenia tutejszego duchowieństwa świeckiego i zakonnego z JE. ks. biskupem Krasińskim na czele. Prócz duchowieństwa przybyli do pałacu kardynalskiego dla złożenia gratulacyj Jego Eminencji z okazji tak zaszczytnej nominacji, jaka go spotkała: prezes Akademji dr. Majer z sekretarzem prof. Tarnowskim i kilkoma członkami Akademji, prezes Rady powiatowej chrzanowskiej hr. Antoni Wodzicki, zastępca Rady powiatowej krakowskiej dr. F. Paszkowski, dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej Estreicher i wiele innych osób. W dniu dzisiejszym złoży Jego Eminencji życzenia krakowska Rada miejska *in corpore* z prezydentem dr. Szlachtowskim na czele.

Gwardzista szlachecki Ojca św.. książę Mattei Antici, przybędzie jutro rano do Krakowa i przywiezie *zuchetto* dla Jego Eminencji Kardynała Księcia Biskupa Krakowskiego. Książę Mattei Antici z dworca zajedzie do kardynalskiego pałacu i tu we czwartek zaraz odbędzie się uroczyste wręczenie *zuchetta* wobec całej kapituły katedralnej krakowskiej i zaproszonych dostojników. Jego Eminencja Kardynał Książę Biskup Krakowski wyjedzie w piątek do Wiednia z księciem Mattei Antici, gdzie, jak już wiadomo, dnia 30 b. m. odbędzie się uroczyste włożenie biretu przez Najj. Pana.

Dowiadujemy się, że na jutro wieczorem projektowaną jest illuminacja domów naszego miasta, gdyż w szerokich kołach Krakowa panuje przekonanie, iż, podczas obecności delegata Stolicy Apostolskiej winni mieszkańcy prastarego grodu Jagiellonów zamanifestować uczucia radości, jakie napełniają ich serca, z powodu rzadkiego zaszczytu, który dostał się w udziale krakowskiemu Księciu Biskupowi.

Na wieniec od dzieci polskich dla Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: Dzieci z zakładu pani Serwatowskiej 1 złr., Maryś S. 1 złr., Ela, Nusia, Miecio, Władzio 2 złr., Władzio, Staś, Zosia, Marynia 80 ct., Marja Rut. 1 złr.

Sprawiony za zebrane pieniądze wieniec ze świeżych kwiatów, opatrzony będzie napisem na jednej szarfie: „Dzieci polskie — Adamowi Mickiewiczowi", na drugiej: „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem". W czasie pogrzebu nieść będą wieniec młode dziewczątka w białych sukienkach pod opieką pań: Józefowej Blizińskiej, Jarosławowej Dąbrowskiej, Zofii Maciejowskiej i Władysławowej Miłkowskiej.

Jubileusz dziesięcioletni piastowania teki ministerjalnej obchodzić będzie w dniu jutrzejszym J. E. minister skarbu dr. Juljan Dunajewski. Z tego powodu uchwaliła Rada miasta Krakowa przesłać p. Ministrowi adres gratulacyjny.

Delegat ministerjalny dr. A. Bauer, profesor wiedeńskiej politechniki, przybył do naszego miasta, celem zwiedzenia tutejszej szkoły przemysłowej, zkąd udał się na dalszą inspekcję do Poręby i Alwerni. Dr. Bauer zwiedził również miejską pracownię chemiczną, zostającą pod zarządem prof. Bandrowskiego.

Wybory do Rady miejskiej. Prezydent miasta zwołał na jutro o godz. 6 wieczorem zebranie wyborców miasta Krakowa, celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Wstęp mają wyłącznie upoważnieni do głosowania.

Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła bez dyskusji upoważnić kasę miejską, aby znajdujące się w funduszach miejskich listy zastawne w łącznej sumie 134.400 złr. skonwertowała na $4\frac{1}{2}$% listy, dalej udzieliła zaliczki w kwocie 6.000 złr. na zakupno węgli dla urzędników miejskich na rok 1890/91. Następnie przyjęto ofertę p. Juliusza Przeworskiego, złożoną przy licytacji d. 30 maja r. b. mocą której tenże zobowiązał się dostarczać dla gminy miasta w czasie od 1 października 1890 do 30 września 1891 węgiel kamienny z kopalni Brzezinkowskiej na podstawie warunków licytacyjnych, po cenie: a) $36\frac{1}{2}$ centa za 50 klgr. węgla dla szkół i zakładów miejskich, b) $38\frac{1}{2}$ centa za 50 klgr. węgla dla rzeźni miejskiej; oraz ofertę Florjana Leitra, złożoną przy licytacji d. 30 maja r. b., mocą której tenże zobowiązał się dostarczać dla gminy miasta w czasie od 1 października 1890 do 30 września 1891 drzewo opałowe na podstawie warunków licytacyjnych w cenie po 3 złr. 75 cnt. za metr sześcienny.

W dalszym ciągu na wniosek połączonych sekcyj I i II Rada uchwaliła: 1. Wybudować nowy żelazny most o szerokości 13 m. na rzece Rudawie przy ulicy Zwierzynieckiej, kosztem złr. 22.000, wyraźnie „Dwadzieścia i dwa tysiące złr. — 2 Upoważnić sekcję I do zawarcia imieniem gminy miasta, dotyczącej umowy z fabryką budowy mostów w Zöptau, na podstawie planu przedłożonego przez tę fabrykę w dniu 8 maja r. b. 3. Na pokrycie wydatków z tego tytułu udzielić kredyt do wysokości 22.000 złr. na razie z funduszu obrotowego miejskiego pokryć się mający. 4. Polecić Sekcji II. przedłożenie wniosków co do rzeczywistego pokrycia tego wydatku. 5. Upoważnić Sekcję I. do wykonania budowy.

Wreszcie Rada zatwierdziła statut dla archiwum aktów dawnych m. Krakowa i udzieliła w myśl §. 6 tego statutu, dodatkowy kredyt półroczny w wysokości 670 złr.

W pensjonacie żeńskim pp. Wincentyny Falskiej i Zofii Maciejowskiej odbył się onegdaj doroczny egzamin uczennic, na który obok rodziców młodych elewek przybyli: ks. prof. dr. Lenkiewicz prezes Akademji umiejętności dr. Majer, rektor dr. Łepkowski, dyrektor szkoły rolniczej dr. Zathey, tudzież profesorowie pensjonatu: dr. Karbowiak, Krotowski i Vogel. Odpowiedzi elewek z historji i literatury polskiej i niemieckiej, dalej z matematyki i języka francuzkiego były zadowalniające, a praca kierowniczek zakładu i nauczycieli widoczną i zasługującą na uznanie. Wyraził to w przemowie ks. dr. Lenkiewicz, który po rozdaniu świadectw przemówił w podniosłych słowach, życząc powodzenia szlachetnym usiłowaniom.

Popis. W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali hotelu Saskiego II Popis uczniów konserwatorjum krakowskiego pod kierunkiem Władysława Żeleńskiego. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bal w Swoszowicach odbędzie się w dniu dzisiejszym na cele dobroczynne. Z Krakowa wybiera się na tę zabawę bardzo wiele osób.

Z teatru. Dziś w pięknej operze Moniuszki p. t. „Straszny dwór" ukaże się naszej publiczności po raz pierwszy młoda śpiewaczka z Warszawy panna Józefa Kurcówna. Nadto wystąpi doskonała para tancerzy baletu warszawskiego panna: Sachsówna i p. Hoffman. W akcie IV odtańczony będzie popularny mazur pod kierunkiem p. Żymirskiego.

Dyrekcja teatru uprasza o wcześniejsze zgłaszanie się po bilety, gdyż wieczorem wskutek braku tychże, tworzy się nacisk wielki przed kasą teatralną.

Zjazd do Wieliczki. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodów niezależnych od komitetu, odbędą się zjazdy do kopalni wielickiej w dniach 29 czerwca, 3 i 5 lipca b. r. każdego z tych dni popołudniu o godzinie 1, a nie pierwszego lipca, jak to poprzednio ogłoszono. Z Wydziału czytelni ludowej w Wieliczce, *Dr. Jakób Dziewoński.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 czerwca.

Hotel Saski: Br. Tadeusz Horoch z Wrzaw, Józef Bieliński z Sierczy, Stanisław Piotrowski z Warszawy, Stanisław Jakubowski z Zabawy, ks. Henryk Skrzyński z Wieliczki, Florjan Gostkowski z Opatkowa, Aleksander Kohn z Wiednia, N. Lotto z Warszawy, Marja Kryże z Warszawy, dr. Henryk Szydłowski ze Lwowa, August Zaorski z Siemienia.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek 26 czerwca: *Maskota czyli Dziewczę szczęścia*, opera komiczna w 3 aktach Edmunda Audrana i występ baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Budapeszt 25 czerwca. Wczoraj odbył się drugi obiad dla członków delegacji. Przy „cercle" cesarz rozmawiał szczególniej długo z delegowanymi Riegerem i Wrabetzem. Rieger powiedział: „Tęsknimy za pokojem". Na to cesarz: „O tak — wzburzenie w Czechach jest wielkie; ludność bardzo podniecona przez puste pięknie-brzmiące frazesy". Rieger: „Należałoby sobie życzyć, żeby rząd zrobił ustępstwa co do wewnętrznego języka urzędowego". Cesarz: „W tej sprawie przedewszystkiem trzeba mieć na oku interesy służby państwowej".

Rieger wskazał, że interesom służby państwowej w niczem to nie zaszkodzi; przykładów na to dostarcza Galicja i Tyrol południowy. Cesarz: „Nie można wychodzić z tego punktu widzenia, żeby mogli być w państwie urzędnicy nie rozumiejący dobrze języka niemieckiego".

Cesarz rozmawiał także z księciem Czartoryskim o sprawach galicyjskich, a mianowicie o tutejszym przemyśle domowym, o sprawie ruskiej; informował się cesarz o księcia Władysława Czartoryskiego. — Z Promberem rozmawiał monarcha o Sejmie, z Russem o sprawie Lloyda, z Wrabetzem o sprawie koszar wiedeńskich.

Wiedeń 25 czerwca. Zdrowie Kalnokyego w lepszym stanie, leży jednak jeszcze w łóżku.

Budapeszt 25 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski wyruszy wkrótce w podróż do Austrji i kilka dni zabawi w Wiedniu. Sytuacja polityczna w Bułgarji w takim znajduje się stanie, że książe musi osobiście poznać poglądy wpływowych osobistości na pewne ewentualnie zamierzone kroki. Ostatnie przesilenie, którego skutkiem było usunięcie się dwóch ministrów z gabinetu, uważane jest powszechnie za ostatnią próbę siły Stambułowa, którego dawniej tak potężny wpływ zdaje się niknąć. Stanowisko jego jest zachwiane. Dalszy rozwój rzeczy w Bułgarji nie da się przewidzieć. Położenie jest bardzo niejasne.

Berlin 25 czerwca. Parlament rozpoczął wczoraj drugie czytanie projektu wojskowego. Stolberg uzasadniał wniosek komisji i prosił, żeby odrzucono wniosek wolnomyślnych o zaprowadzeniu dwuletniego czasu służby. Rickert przemawia przeciwko projektowi, zwalcza septennat i utrzymuje, że zaprowadzenie dwuletniego czasu służby jest rzeczą nieodzownie konieczną. Podatki wzrastają do rozmiarów niesłychanych. Windthorst sądzi, że wydatki są absolutnie konieczne. Rząd jednak nie powinien odmawiać prośbie o coroczne zatwierdzenie etatu wojskowego i o dwuletni czas służby. Mowca wskazał na plan Bonghiego dotyczący pokojowej konferencji i przy tej sposobności wyraża niezadowolenie z rządów Crispiego we Włoszech: lepiejby było, żeby miejsce jego objął Bonghi. Tak jak jest dzisiaj, Niemcy powinny utrzymywać dalej przymierze jedynie z Austro-Węgrami. Caprivi oświadcza, że rząd nie może ani projektów cofnąć, ani na przedłożone wnioski się zgodzić.

Uwagi Windthorsta o Crispim nad wyraz zasmuciły kanclerza. Ze stanowiska polityki zagranicznej ubolewać należy nad słowami Windthorsta. Nie jest dobrze zrywać istniejące przymierza z tymi, którzy się nas wiernie trzymają.

Crispi reprezentuje zaręczenie pokoju. Jeżeli Windthorst sądzi, że wystarczy związek z Austro-Węgrami, może ma rację, ale byłoby nie do darowania wielkim błędem, gdyby najmniejszą choćby cegiełkę z istniejących przymierzy wyrzucać. Co do skrócenia czasu służby, rząd nie może na to się zgodzić". Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Berlin 25 czerwca. Cesarz przyjął dymisję ministra finansów, Scholza. Z dniem 1 lipca obejmuje kierunek finansów nowo zamianowany minister Miquel, dotychczasowy burmistrz Frankfurtu.

Paryż 25 czerwca. Brisson cofa interpelację w sprawie Zanzybarskiej po oświadczeniu Ribota, że dyskusja nad tem byłaby bardzo niewczesna.

Paryż 25 czerwca. Depesze prywatne donoszą o dosyć licznych wypadkach cholery we Włoszech, a szczególniej w okolicach Neapolu i Wenecji. Cholera w Walencji zmniejsza się.

Madryt 25 czerwca. W Moratalla wiele osób zachorowało na cholerę.

Wiedeń 25 czerwca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 304·—. Anglobanki 153·39. Akcje Länderbanku 231·40. Renta złota 103·15. Renta majowa 88·50.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

78) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Wszak mnie ufasz? — odrzuciła.— Wiesz, że jestem dla ciebie z całem poświęceniem, że dałabym życie własne najchętniej, bez wahania, byle tobie szczęście zapewnić. Otóż! przysięgam ci, że cię kocha!

Mówiła tak śmiało, że Rolanda dreszcz przeszedł.

— Kocha mnie? Zkądże ty możesz o tem wiedzieć? Ona ci przecież tego nie powiedziała, skoro mnie mówiła wręcz przeciwnie!

— Kocha cię! — młoda kobieta nie dała się zbić z tropu. — Znam ją: to istota słodka, uczciwa i szczera. Byłaby najnikczemniejszą zalotnicą, gdyby po tem wszystkiem, co zaszło między wami...

— Ty bo mnie nie chcesz zrozumieć! Spytałem: — Kochasz mnie? — Ona odpowiedziała najwyraźniej: — Nie! nie kocham pana!

— A ja ci powiadam, że cię kocha nad życie! — Alicja wykrzyknęła. — Czy znacie nas, wy mężczyźni? Najsprytniejszy z pomiędzy was, badacz serc ludzkich najbieglejszy, nie rozplącze nigdy ustroju dziwnego, skomplikowanego w sumieniu u dzieweczki, choćby nie tak jak Florencja inteligentnej! Dla czegóż nie pomyślałeś, że Florencja może się czuje od ciebie oddzielona jakąś zaporą fantastyczną, której nie jest w stanie usunąć? Moja czułość, siostry najprzywiązańszej, nadto żywa, aby nie czuwać nad tobą z całą troskliwością. Od pierwszego na nią spojrzenia widziałam, żeś jej serce twoje oddał całkowicie. Wiedząc, że jest wolną i godną ciebie, uśmiechałam się w duchu do tej miłości. Nie mogłeś wybrać za żonę kogoś, ktoby mi był milszym na siostrę od Florencji. Studjowałam was bacznie oboje. Wasze dusze spojone oddawna węzłem nierozerwalnym. Widziałam tak samo rodzącą się i rozkwitającą w jej sercu miłość, jak i w twojem. Bądź cierpliwym i silnym, jakim byłeś zawsze. Przysięgam ci, że przyjdzie taka chwila, kiedy ta dzieweczka, którą obecnie o skarżasz, wyda ci się tak wzniosłą i czystą, że z czcią upadniesz przed nią na kolana.

Roland słuchał Alicji niemy, zaniepokojony, nie śmiąc jeszcze całkiem uwierzyć, ale nie śmiąc również wątpić. Ona ściskała go z troskliwością matki a z czułością niewymowną siostry najprzywiązańszej.

— Nie płacz! Osusz te łzy niemęzkie! I obyś mógł być na tyle szczęśliwym, żebyś nigdy nie potrzebował żałować dnia dzisiejszego, w którym czułeś się tak nieszczęśliwym!

VI.

Dworzec kolei zachodniej zapełniał się zwolna tłumem różrobarwnym. Ekspres z Hawru nadchodził o północy, przywożąc po największej części podróżników z po za oceanu. Tu matka, pełna gorączkowego niepokoju, czyhała oczami szeroko rozwartemi na sygnał z czerwonej pochodni; dalej stał spekulant, już i tak złotem napchany, czekając na wspólnika, który mu nowe miljony przywoził z po za oceanu. W samym środku dworca, otulona futrem sobolem, miss Sidney opierała się o kolumnę, chowając drżące rączki w zarękawek. Twarz jej zasłaniała gęsta woalka koronkowa; najlepsi przyjaciele mogli przejść koło niej, wcale nie poznając. Nareszcie świst przeraźliwy rozdarł powietrze i pociąg zatoczył się przed peron majestatycznie. Florencja, nie ruszając się z obranego stanowiska, pozwalała swoim sąsiadom latać od drzwiczek do drzwiczek; ona zaś, nie narażając się na podeptanie w tłumie, badała z daleka wysiadających. Nakoniec szepnęła:

— To ona!

I prosto podeszła do młodej kobiety, która wysiadłszy, rozglądała się na wszystkie strony.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.